

mgr Zbigniew Głogowski

Metryczka:

- od 1990 roku dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie – staż pracy 35 lat;
- nauczyciel historii, języka rosyjskiego;
- propagator rozbudowy szkoły;
- inicjator założenia w szkole Uczniowskiego Klubu Sportowego;
- uhonorowany licznymi odznaczeniami państwowymi i branżowymi;

W zeszłym roku minęło 25 lat, jak piastuje Pan stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Koronowie. Czy udało się Panu w pełni zrealizować wizję placówki, jaką Pan sobie wymarzył, obejmując to stanowisko?

Rzeczywiście, przyszedłem na rok a zostałem..... trochę dłużej. Początkowo trudno było mówić o realizowaniu jakiegokolwiek koncepcji. Pierwszy rok to na dobrą sprawę rozpoznanie sytuacji szkoły, jej problemów, znalezienie wspólnego języka z kadrą pedagogiczną, pracownikami administracji i obsługi. Przecież większość grona pedagogicznego to moi byli nauczyciele. Na szczęście zostałem zaakceptowany i zyskałem w nich oparcie. Osobą, która szczególnie mi pomogła była Pani Eryka Kwiatkowska, bez której byłoby mi znacznie trudniej poradzić sobie z wieloma sprawami, które były mi całkowicie obce. Zarządzania szkołą dopiero się uczyłem, a co dopiero zarządzanie osobami, szczególnie tymi, które były znacznie bardziej doświadczone. Postawiłem sobie jeden cel, wydobyć z każdego to co w nim najlepsze, wspomagać go w rozwoju. Uznałem, że docenienie walorów poszczególnych nauczycieli przyczyni się wkrótce do podniesienia jakości pracy szkoły. Idąc tą drogą osiągnęliśmy jako Szkoła coraz więcej sukcesów. Małymi krokami stawaliśmy się coraz lepszą Szkołą, co stało się zasługą głównie nauczycieli, którzy czując wsparcie, podejmowali się zadań często bardzo ryzykownych, ale ukierunkowanych na rozwój uczniów. W ten sposób zaczęły powstawać kolejne programy autorskie klas, a w końcu Szkoła dopracowała się jednolitego Programu działania. Okazało się wkrótce, że często wyprzedzaliśmy, jako Szkoła, działania innych instytucji. To, co proponowało ministerstwo, kuratorium, w naszej szkole już funkcjonowało i łatwiej było realizować zadania instytucji nadzoru. Sadzę, że już to dowodzi, że koncepcja rozwoju Szkoły okazała się trafiona i co najważniejsze skuteczna. Cieszy szczególnie to, że te działania zostały dostrzeżone na zewnątrz i Nasza szkoła często była i jest stawiana jako wzór. Czyż może być większa satysfakcja dla dyrektora jak docenienie pracy jego placówki przez organy zewnętrzne? Tym bardziej, że jak zawsze podkreślałem, sukces Szkoły to nie sukces dyrektora a całego zespołu.

Szkoła w czasie tego ćwierćwiecza przeszła ogromną metamorfozę zarówno tę zewnętrzną związaną z modernizacją budynku jak i wewnętrzną. Co uważa Pan za swój największy sukces w tych dziedzinach?

Sądzę, że takim znaczącym sukcesem była rozbudowa szkoły. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania naszej szkoły bez tego dodatkowego budynku. Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj powinien on wyglądać inaczej, można było zastosować ciekawsze i bardziej ergonomiczne rozwiązania, ale 15 lat temu cieszyłem się z faktu uzyskania zgody na rozbudowę a szczególnie z uzyskania środków finansowych. Zawsze starałem się dbać o rozwój bazy dydaktycznej, dlatego kolejnym etapem było staranie o poprawę bazy sportowej. Bardzo mobilizowali mnie nasi nauczyciele z Panią Katarzyną Oczkowską na czele. Tak długo „wierciła dziurę”, aż dopięła swego. Żałuję tylko, że trwało to tak długo. Ale na efekt warto było poczekać. Dzisiaj sądzę, że posiadamy naprawdę dobre warunki do pracy, a dzieci dobrą szkołę.

Przez te lata również w naszym kraju zaszły zmiany ustrojowe, jaki one miały wpływ na funkcjonowanie szkoły?

Mniej istotne były zmiany ustrojowe a dla Szkoły zdecydowanie ważniejsze chyba ruchy związane ze zmianą organów prowadzących. Sądzę, że dobrym rozwiązaniem było przekazanie prowadzenia szkół do Samorządów. „Władza” bliżej szkoły zdecydowanie lepiej orientuje się w jej potrzebach, zasadności funkcjonowania oraz w kierunku rozwoju. Od tego czasu Szkoły zaczęły zmieniać swoje oblicze. Inwestycje w oświatę przyniosły skutek w postaci licznych remontów w szkołach, wprowadzeniu inwestycji w bazę oświatową, zwiększeniu nakładów na zakup pomocy dydaktycznych i nowoczesnego wyposażenia. Śmiem twierdzić, że dzięki temu nasze szkoły stały się naprawdę nowoczesne i niczym nie ustępują szkołom z wielkich miast. Przekazanie większych kompetencji dyrektorom szkół poskutkowało wdrożeniem planów rozwoju szkół i realizacji koncepcji ich ulepszania.

Postawił Pan na rozwój w tym także kadry nauczycielskiej. Czym było podyktowane zatrudnienie tak wielu specjalistów, zarówno nauczycieli przedmiotów kierunkowych jak i zajmujących się sferą opiekuńczo-wychowawczą?

Zawsze marzyło mi się, żeby doprowadzić do sytuacji, kiedy szkoła będzie mogła wesprzeć dziecko i rodzica w jego problemach. W czasach, kiedy kolejka do psychologa, logopedy, terapeuty sięgała kilku miesięcy, a nawet lat, nam udało się stworzyć model przyjaznej szkoły, w której specjaliści są na wyciągnięcie ręki. Z czasem posiadając przygotowaną kadrę, rozpoczęliśmy/za zgodą organu prowadzącego/ tworzenie klas integracyjnych. Idea chyba słuszna, bo miała dać możliwość rozwoju uczniom niepełnosprawnym wśród ich w pełni sprawnych

rówieśników. Ta koncepcja zyskała uznanie Kuratora Oświaty w Bydgoszczy, co zaowocowało przyznaniem Szkole tytułu Lidera Integracji.

Szkoła, jak Pan wspominał, może poszczycić się Certyfikatem Kujawsko-Pomorskiego Lidera Integracji za działalność integracyjną na rzecz dzieci niepełnosprawnych. Nie wszystkie szkoły decydują się na to, by prowadzić klasy integracyjne. Dlaczego Pana placówka podjęła to wyzwanie?

Głównie z tego względu na to, żeby wykorzystać potencjał nauczycieli a jednocześnie, aby zapobiec stawianiu poza nawias pewnej grupy uczniów. Już dawno zauważono, że rozwój dzieci niepełnosprawnych dokonuje się zdecydowanie szybciej, jeżeli współpracują z w pełni sprawnymi kolegami. Wymaga to jednak ciężkiej pracy zarówno ze strony nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Dzisiaj po kilkunastu latach niestety stwierdzam, że coraz trudniej realizować to zadanie. Coraz częściej brakuje cierpliwości, wyrozumiałości oraz wielu czynników, które mają wpływ na proces dydaktyczny dzieci niepełnosprawnych. Coraz częściej pojawiają się bariery, które trudno jest pokonywać. Z jednej strony mówi się o edukacji włączającej, a z drugiej ogranicza środki na jej realizację. Pozostawienie ostatecznego zdania przy Samorządzie lokalnym skutkuje powolną likwidacją klas integracyjnych. Uczniowie ze specjalnymi potrzebami coraz częściej uczą się w klasach masowych, co pozbawia ich często możliwości indywidualnego podejścia ze strony nauczyciela.

Szkoła realizuje wiele ciekawych programów i projektów edukacyjnych o charakterze nowatorskim, również z wykorzystaniem środków unijnych. Czemu takie działania służą?

Tworzeniu dobrej szkoły! Według mnie dobra szkoła to taka, która ma szeroką ofertę edukacyjną trafiającą do wszystkich dzieci. To taka szkoła, która daje możliwość rozwoju każdemu dziecku zgodnie z jego zainteresowaniami i możliwościami. W wielu przypadkach nam się to udaje, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy w stanie zadowolić wszystkich/szczególnie rodziców/. Na miarę naszych możliwości i możliwości naszego środowiska sadzę, że dajemy od siebie wiele.

Uczniowie szkoły są laureatami i zwycięzcami międzynarodowych, ogólnopolskich, wojewódzkich, powiatowych i gminnych olimpiad, konkursów przedmiotowych, zawodów sportowych, turniejach. Jaka jest recepta na osiągnięcie takich sukcesów?

Praca, praca i tylko praca poparta chęćmi ze strony dzieci i wsparciem rodziców. Możliwości naszych uczniów są przeogromne, pozostaje je tylko odkryć, pielęgnować i dać możliwość zrealizowania. To już zależy od mistrzostwa nauczyciela. A takich mistrzów mamy wielu. Wiele także zależy od uzdolnień uczniów i od szybkiego ich

rozpoznania. Uczeń dobrze prowadzony jest „skazany na sukces”. Ważne jest także dobranie właściwych form i metod pracy, które będą wpływały na rozwój samodzielności w opanowaniu wiedzy i umiejętności uczniów.

Nauczyciele i terapeuci bardzo wiele czasu poświęcają także uczniom o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Temu służą zajęcia terapeutyczne, godziny kartowe a także zajęcia pozalekcyjne. Czy takie działania spełniają swoje zadanie?

W wielu przypadkach tak, ale niestety nie zawsze. Szczególnie chodzi o realizację tzw. godzin kartowych. Brakuje u nas wizji osiągnięcia pożądanego efektu w pracy z dzieckiem potrzebującym specjalnego wsparcia. Chodzi mi o tworzenie grup między oddziałowych, w których specjalista miałby szansę wspierać dzieci z podobnymi problemami np. z problemami w czytaniu. Według mnie lepiej byłoby, gdyby nauczyciel skupił się na tym, co robi najlepiej z uczniami, niż próbował likwidować różnorodne braki u dzieci.

Szkoła współpracuje przede wszystkim z rodzicami a także ze środowiskiem lokalnym. Na czym polega ta współpraca?

Współpraca to przede wszystkim współdziałanie, wspieranie się, realizowanie wspólnych projektów dla dobra dzieci i szkoły. Zawsze podkreślałem, że szkoła pełni funkcję służebną w stosunku do rodziców i ich dzieci. Niestety często brak u rodziców wizji rozwoju szkoły a co gorsza wizji rozwoju swego dziecka. Pewnie trochę upraszczam problem, ale niestety jest on coraz bardziej widoczny. Rodzice coraz częściej stawiają przed szkołą zadania, żeby nie powiedzieć roszczenia, natomiast coraz mniej mają szkole do zaoferowania. Na szczęście nie dotyczy to wszystkich i co trzeba podkreślić, zdecydowana większość rodziców chętnie ze szkołą współpracuje.

Wychodząc naprzeciw potrzebom zmieniającej się rzeczywistości placówka została w pełni skomputeryzowana. Czy wpłynęło to na podniesienie jakości pracy szkoły?

Praca z komputerami to dzisiaj nie tylko moda ale już konieczność. Obecnie nie wyobrażam sobie funkcjonowania jakiegokolwiek instytucji bez sieci komputerowej, pełnego dostępu do komputerów. Zarządzanie, kierowanie, sprawozdawczość opiera się dzisiaj głównie o pracę z komputerami. Cieszę się ogromnie, że ten trend udało się przewidzieć i skutecznie do niego przygotować. Trwało to trochę czasu, ale za to dzisiaj jesteśmy wiodącą placówką, jeżeli chodzi o informatyzację szkoły. Dzisiaj powstaje kwestia nie tyle podnoszenia jakości pracy szkoły, co skutecznego wykorzystania narzędzi informatycznych do zarządzania jakością. Dziennik lekcyjny, sekretariat, finanse, biblioteka, prawie cały zakres działalności szkoły opiera się obecnie na systemach informatycznych. Okazuje się, że wybrałem dobrą drogę

dla szkoły. Sądzę, że wielu niegdysiejszych sceptyków dzisiaj również nie wyobraża sobie pracy bez komputera, zarówno na lekcjach jak i w trakcie przygotowania się do nich.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Koronowie jest największą placówką w gminie Koronowo. Uczęszcza do niej ponad 900 uczniów. Kierowanie taką szkołą nie jest łatwe. Na co dzień trzeba rozwiązywać wiele problemów i czuwać nad prawidłową realizacją zadań. Jak to się Panu udaje?

Myślę, że głównie dlatego, że potrafię dzielić się obowiązkami. Najważniejsze jednak znaleźć ludzi, którzy chcą realizować podobną wizję. Miałem zawsze szczęście do dobrych i oddanych wicedyrektorów, niezastąpioną Panią Sekretarz, rewelacyjną intendentkę. Dzięki takim ludziom praca staje się przyjemnością, szczególnie jeżeli każdy z nich poświęca się pracy w całości.

Z zamiłowania jest Pan historykiem i turystą. Czy w swojej pracy z młodzieżą stara się Pan zaszczepić w nich pasję, które pan podziela?

Pewnie! Ale młodzież niestety coraz rzadziej w ogóle garnie się do „przeszłości”. Cieszy mnie jednak, że każdego roku pojawia się ktoś, kto prosi o pomoc, o dodatkowe materiały bądź wskazówki.

Jak będzie wyglądać szkoła za kilkanaście lat?

Nie jestem jasnowidzem, ale wyobrażam sobie więcej autonomii w szkole, wdrożenie w dydaktyce modeli kształcenia zaczerpniętych ze Skandynawii. Wierzę ogromnie, że w końcu decydenci zrozumieją, że inwestowanie w edukację to nie fanaberia a konieczność. Jeżeli nie chcemy kształcić uczestników kolejnych testowań, to już wkrótce trzeba zmienić system kształcenia, zmienić programy nauczania, dać większą samodzielność dobrym nauczycielom, bo tylko tacy powinni zostać w szkole, zadbać o wzrost autorytetu nauczyciela. Jeżeli kierunek się nie zmieni, to.....

Proszę dokończyć zdanie: Moim marzeniem jest...

Doczekać chwili, kiedy dzieci będą uczyły się w niewielkich, kilkunastoosobowych klasach, na zajęciach natomiast będą realizowały kolejne projekty a nie rozkład materiału nauczyciela, kiedy szkoła stanie się instytucją szanowaną i poważaną w społeczeństwie, kiedy spotkanie z rodzicem stanie się rozmową partnerów a nie oponentów, kiedy uczniowie będą identyfikować się ze swoją szkołą, kiedy, tak mógłbym wymieniać w nieskończoność. Rzecz w tym, żeby chociaż część miała szansę na realizację. Marzę o tym, żeby tak się stało.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła Joanna Skórzewska